
Prasa o adwokaturze

Palestra 6/3-4(51-52), 132-136

1962

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

PRASA O ADWOKATURZE

Ciężki jest chleb „Lektora”. „Palestra” jest aktualnie dwumiesięcznikiem, z faktem zaś tym wiąże się ściśle dość długi cykl produkcyjny (nic dziwnego — przy tej objętości!). A tu urodzaj na artykuły o adwokaturze trwa nieprzerwanie. Temat ten wciąż frapuje dziennikarzy reprezentujących pisma różnych odcieni.

Przed „Lektorem” piętrzy się stos wycinków tak pokaźny, że mógłby wzbudzić zainteresowanie Centrali Surowców Wtórnych. Jak je wszystkie zrelacjonować? Które wybrać do omawiania? Który z nich jest najciekawszy, najbardziej godny uwagi? Jedno jest pewne: każdy będzie produktem odsmażanym na lektorskiej patelni. A któż z nas lubi odsmażane potrawy.

Ale obowiązek obowiązkim. Wylawszy więc garniec żalów „Lektorowi” nie pozostaje nic innego, jak brać się do roboty.

*

Na pierwszy ogień proponuję dziś artykuł Antoniego Tracza, zamieszczony jeszcze w styczniowym numerze „Tygodnika Kulturalnego”. Bo to i ciężar gatunkowy, i ... objętość wyróżniająca go zdecydowanie spośród innych.

Artykuł nosi tytuł „Próba diagnozy” i zawiera rzetelną, drobiazgową ocenę sytuacji w adwokaturze. Nie tylko ocenę. Zawiera także wnioski, z których tylko jeden — dotyczący konieczności naprawy całego aparatu wymiaru sprawiedliwości — może budzić wątpliwości, nie ma bowiem pokrycia w toku rozważań autora.

A więc na wstępie wyliczenie zarzutów, z jakimi w ostatnim okresie spotkała się adwokatura, a właściwie jej część złożona z ludzi nie grzeszących uczciwością, część nie przekraczająca 10 proc. składu osobowego palestry. Nie będę ich powtarzał, znane są bowiem ogólnie. Znacznie bardziej interesujące jest stanowisko autora w tej materii.

„Czy zarzuty te są słuszne? Tak jest — odpowiada autor — większość zarzutów jest uzasadniona. A skoro tak, to czy słusznie władze domagają się ukrócenia zła i zmiany ustawy o adwokaturze? Tak jest, słusznie.”

Uzasadnieniem słuszności tej tezy jest, zdaniem autora (i chyba zdaniem innych), nie tylko pokaźny pakiet zarzutów dotyczących części adwokatów, lecz także, a raczej przede wszystkim nie zdająca egzaminu forma organizacyjna adwokatury. Zespoły są zespołami tylko z nazwy i niewiele wspólnego mają z uspołecznioną formą pracy.

„Pod szyldem tym bowiem — pisze autor — w rzeczywistości znaczna część adwokatów prowadzi indywidualne kancelarie, które formalnie tylko przestrzegają regulaminu i podlegają kontroli finansowej, a w rzeczywistości kierują się własnym egoistycznym interesem. Kierownicy zespołów nie wypełniają swojego zasadniczego obowiązku, jakim jest równomierne przydzielanie spraw klientów wszystkim członkom zespołu, nie ustalają wynagrodzenia i wreszcie nie interesują się jakością usług poszczególnych członków zespołu. A przecież w tym celu głównie zespoły zostały powołane do życia.”

Reasumując:

„Nie można zwłaszcza zgodzić się z tym, aby w społeczeństwie budującym nowy, sprawiedliwy ustrój społeczny funkcjonowała w niezmienionej formie ka-

pitalistyczna forma usług adwokackich. Obojętnie w jakiej formie wykonanych — czy pod firmą indywidualnej kancelarii, czy pod szyldem zespołów adwokackich.”

Zastanawiając się nad udoskonaleniem organizacyjnych form pracy adwokatury, autor pisze:

„Jeśli chodzi o formę organizacyjną adwokatury — nie jest najważniejszym problemem, czy będzie to zespół czy lansowana ostatnio spółdzielnia pracy. Gdyby miał pozostać zespół, to w żadnym wypadku nie mógłby się utrzymać w dotychczasowej formie organizacyjnej i stosować dotychczasowych metod pracy. Liczebnie zespoły, nie powinny przekraczać 15 osób, odpowiednio dobranych według specjalności, stażu pracy i walorów osobistych. Trójosobowe kierownictwo zespołu wyłonione przez członków, ale zatwierdzone przez Radę Adwokacką, posiadałoby znacznie większe kompetencje od dotychczasowych zarówno wobec poszczególnych członków zespołu, jak i samego zespołu. Opracowanie nowego regulaminu zespołu jest sprawą konieczną i pilną. W regulaminie tym winny się znajdować nowe przepisy dotyczące pracy zespołu jako całości, pracy poszczególnych jego członków, kontroli wewnętrznej, stosunku do klienta, wynagrodzenia itp. Bezwzględnie winna być ustalona dolna i górna granica zarobków adwokata, zasada jego ubezpieczenia na wypadek choroby, starości, zapewniony płatny urlop; słowem — adwokat posiadać winien te same prawa, co każdy członek związku zawodowego w Polsce. I dlatego właśnie obroty zespołu, po zapewnieniu każdemu adwokatowi uposażenia, winny wpływać do wspólnej kasy, aby zgodnie z regulaminem można było finansować nie tylko podatki, składki, itp. opłaty publiczne, ale również świadczenia socjalne dla wszystkich jego członków.”

Sporo miejsca w swych rozważaniach poświęca autor sprawie rozmieszczenia adwokatów w terenie i charakterowi pracy w poszczególnych środowiskach. Są to spostrzeżenia ciekawe i ze wszech miar godne głębszego zanalizowania.

„Sytuacja na tym odcinku jest niezdrowa — stwierdza publicysta Tygodnika Kulturalnego. W roku 1960 na ogólną liczbę 5 623 wpisanych na listy, w dużych, wojewódzkich miastach miało swoją siedzibę 2 945, czyli ponad 50%. Jeszcze jaskrawiej ta dysproporcja występuje w takich miastach jak Warszawa, gdzie praktykuje 1 127 adwokatów na ogólną liczbę 1 401 w całym województwie, w Łodzi praktykuje 321 na ogólną liczbę 510 w województwie, a w Krakowie 358 na ogólną liczbę 641 adwokatów.”

A oto wnioski końcowe sformułowane przez autora tego ciekawego artykułu:

„Reforma adwokatury jest koniecznością. Nie powinna jednak być przeprowadzona systemem odgórnym, zarządzeniem administracyjnym. Samorząd adwokatury winien być nie tylko utrzymany, ale powiększony. Adwokat należy do świata pracy i winien korzystać ze wszystkich praw należnych członkom związków zawodowych (...).

Wprowadzając reformę adwokatury, nie wolno zamienić adwokata w urzędnika z 8-godzinnym dniem pracy. Pracy jego nie można mierzyć na godziny, a tych na złotówki. Adwokatura winna utrzymać i rozbudować swój samorząd. Jej uspołecznienie i upolitycznienie nie powinno być wynikiem nacisku administracyjnego ani represyjnej weryfikacji. Regulamin nowych zespołów (względ-

nie — spółdzielni pracy) winien być opracowany przy czynnym udziale obecnych władz adwokatury.

Należy uwzględnić w regulaminie odrębność środowiska wielkomiejskiego i prowincjonalnego. Rozmieszczenie adwokatów winno być zależne nie tylko od liczby mieszkańców (w wielkich miastach nieco więcej adwokatów — procentowo), ale również od charakteru i trybu życia obywateli (...). W każdym 15-osobowym zespole adwokackim winien odbywać praktykę co najmniej jeden aplikant adwokacki. Adwokat winien mieć zapewnione prawo do renty, urlopu i opieki lekarskiej w chorobie.

Należy przewidzieć roczny okres przejściowy na wprowadzenie w życie nowej reformy adwokatury. W okresie tym winno się ułatwić adwokatom uregulowanie ich wszelkich osobistych i zawodowych spraw. Żaden z nich nie powinien utracić nabytych praw."

*

Antoni Tracz określił swój artykuł jako dyskusyjny. Ba, jest przecież nad czym dyskutować. Problem ustroju adwokatury jest problemem istotnym i ważnym, choć na pewno nie węzłowym w całokształcie spraw państwowych.

„Chodzi o to — jak w swym 37 numerze donosi Ilustrowany Kurier Polski w sprawozdaniu z dyskusji adwokatów poznańskich, toczącej się na zebraniu zwołanym z inicjatywy Woj. Komitetu SD i Woj. Grupy Doradczej Prawniczej — aby adwokaci, szczególnie zrzeszeni w partiach politycznych, byli obecni i aktywnie uczestniczyli w toczącej się dyskusji i pracach przygotowawczych nad reorganizacją ustroju adwokatury w Polsce Ludowej."

Na temat kierunku prac nad reformą adwokatury wypowiedział się także Wiceminister Sprawiedliwości Kazimierz Zawadzki. Donosi o tym „Ilustrowany Kurier Polski”, zamieszczając w dn. 23.II. br. rozmowę przeprowadzoną przez sprawozdawcę gazety z Ministrem z okazji Jego wizyty u prawników wybrzeża.

W odpowiedzi na jedno z pytań dziennikarza Wiceminister Zawadzki stwierdził:

„Chciałbym na wstępie zastrzec, iż resort traktuje adwokaturę jako jeden z niezbędnych elementów wymiaru sprawiedliwości, jako funkcję publiczną, a nie jako zwykłą usługę. Wydaje się, że dotychczasowa publiczna dyskusja, znajdująca swój wyraz m. in. i w prasie, nie zawsze szła we właściwym kierunku.

U podstaw idei reformy adwokatury leży potrzeba zmiany organizacji pracy zawodu. Obecne warunki nie sprzyjają bowiem podniesieniu jakości pracy adwokata. Rzetelny adwokat nie wytrzymuje warunków wewnętrznej konkurencji w zespole. Dokładnego programu reformy jeszcze nie ma. Ale można już dziś stwierdzić, iż reforma będzie zmierzała m. in. również w kierunku przerwania bezpośredniej zależności adwokata od klienta w sensie materialnym. Istnieje też potrzeba zapewnienia klientowi rzeczywistej, a nie fikcyjnej swobody wyboru adwokata. Wyłania się dalej potrzeba rozszerzenia uprawnień samorządu adwokackiego, co pociąga za sobą naturalną potrzebę zwiększenia możliwości nadzoru ze strony państwa nie w sensie dyrygowania czy zastępowania samorządu w pracy, ale dla zabezpieczenia prawidłowości tej pracy. Przy reformie trzeba będzie też poddać rewizji obecny system podatkowy w stosunku do adwokatury. Rozważana jest również możliwość wprowadzenia ubezpieczeń społecznych."

*

Prasa więc wciąż dostarcza przyczynków do dyskusji o adwokaturze. Oto „Polityka” z dn. 13.I. br. przynosi reportaż Andrzeja Berkowicza na temat perypetii mieszkanki Zambrowa Alicji Kołakowskiej z przedstawicielami wymiaru sprawiedliwości.

Kołakowska była pielęgniarką w zambrowskiej przychodni obwodowej. Wiedząc o popełnianych tam nadużyciach, zameldowała o tym swemu przełożonemu, nie zdając sobie sprawy, że... naraża się w ten sposób. Zadarła z kliką, o czym przekonała się w momencie, kiedy prokurator zastosował wobec niej areszt. W jakiś czas potem została skazana przez sąd na rok więzienia z zawieszeniem wykonania kary za zniesławienie urzędu prokuratorskiego.

W całej tej historii znaleźli się także adwokaci. I to znaleźli się jak najgorzej. Oddajmy zresztą głos autorowi:

„Kołakowska została aresztowana podczas pierwszego przesłuchania, nie miała więc kiedy załatwić sobie sprawy obrony. Wyszukaniem adwokata zajęła się jej siostra, kobieta obarczona siedmiorgiem dzieci. Początkowo żaden nie chciał się podjąć obrony, w końcu warszawski adwokat, wpisany na listę w Zambrowie (...) decyduje się, by „zadrzeć z prokuratorem”. Nie decyduje się jednak na odwiedzenie Kołakowskiej w więzieniu, kontaktuje się z nią dopiero na pięć minut przed rozprawą, już w sądzie. Broni jej, nie znając właściwie sprawy, i chyba dlatego nie żąda powołania nowych świadków. Sama Kołakowska nie wie, że przysługuje jej takie prawo.

Tu mały przyczynek do toczącej się dyskusji na temat adwokatury. obrońca (...) bierze honorarium od Kołakowskiej za stawanie przed sądem wojewódzkim, do którego się ona odwołuje, po czym na rozprawę rewizyjną nie przybywa. Sąd rewizyjny zmniejsza Kołakowskiej wymiar kary, biorąc pod uwagę okoliczności łagodzące: rozżalenie, stan zdrowia itp., nowych świadków jednak nie powołuje (...).”

Sprawą tą niewątpliwie zainteresowały się już organy adwokatury.

*

Innym przyczyńkiem, tym razem pozytywnym, jest artykuł zamieszczony w „Trybunie Ludu” z dn. 5.II. pt. „Obrońca”. Jego tematem jest przygotowanie sprawy przez obrońcę, wykazanie, jak żmudna to i nieefektywna, lecz zarazem jakże potrzebna praca. Oby przykład pozytywnego adwokata z artykułu „Trybuny Ludu” przywrócił proporcje zwichnięte w rysowanym dotychczas przez publicystów obrazie adwokatury. Nic bowiem gorszego nad uogólnienia nie mające dostatecznych podstaw. Autor artykułu w „Trybunie” stwierdza na zakończenie:

„Adwokatura nie miała ostatnio »dobrej prasy«. Złożyło się na to szereg procesów przeciwko nieuczciwości adwokatów. Bo i w środowisku adwokackim, podobnie jak w każdym innym, znajdują się ludzie nieuczciwi, wykorzystujący stanowisko do przestępczych machinacji. Trzeba z nimi walczyć jak z innymi przestępcami, karać surowo i eliminować z zawodu.

Każde przestępstwo popełnione przez człowieka mającego bronić sprawiedliwości wywołuje szczególny rezonans społeczny, ułatwia uogólnienia w rodzaju: »adwokaci — to wydrwigrosze, żerujący na ludzkiej niedoli«.

Walcząc z przestępstwami w adwokaturze, trzeba także walczyć z takimi uogólnieniami, z oczernianiem całego zawodu i całego środowiska, składającego się przecież w swej masie z uczciwych i rzetelnych ludzi, wykonujących ważną społecznie, niezbędną z punktu widzenia zasad ludowej praworządności pracę. Takich jak anonimowy bohater dzisiejszego felietonu.”

*

Ze stosu przejrzanych przeze mnie artykułów dwa jeszcze zasługują na uwagę. Jednym z nich jest artykuł M. Olewskiego w numerze 18 katowickiego „Dziennika Zachodniego” pt. „O wysoką etykę adwokatury”, w którym autor wnikliwie i obszernie (czy nie nazbyt obszernie) analizuje sytuację w śląskiej palestrze na tle prowadzonych tu ostatnio przez prokuraturę i IKR spraw przeciwko adwokatom.

Drugim — w ciekawej konwencji dialogu utrzymany — artykuł Ryszarda Zielińskiego w numerze 6 tygodnika „Za i Przeciw” pt. „Co to znaczy bronić oskarżonego”.

Obie pozycje są cenne i warte przeczytania. Nie można natomiast tego powiedzieć o „historyjkach o adwokatach” „Kibica” z 8 numeru „Kulis”, zasłyszanych przez niego podobno w sądzie.

Prasa sportowa prowadzi kampanię mającą na celu wychowanie kibiców i przyswojenie im dobrych obyczajów. Szkoda, że to dotyczy tylko kibiców sportowych. Kto się zajmie wychowywaniem innych?

LEKTOR